Nr. 180 Kraków, niedziela 18 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Robotnicy a rząd.

Plan ataku na wybrzeża niemieckie? — 5 milionów Amerykanów na wiosnę w Europie.

„Czas" o naradach w niemieckiej głównej kwaterze.

Cytowaliśmy i omawialiśmy parę głosów prasy niemieckiej na temat narad w głównej kwaterze.

Wszystko to obracało się około jakichś pogłosek dynastycznych, nie przynosząc niczego, coby rzeczywiście mogło uchodzić za rozbudowę państwa polskiego, a świadczące tylko o tem, jak sobie wyobrażają dane dzienniki rywalizacyę „czynników opiekuńczych".

Ciekawem jest, że i w zachowawczej prasie polskiej owe „historye królewskie" traktowane są (prócz pewnej niewiary w ich realność) z zastrzeżeniami, że nie od tego można rozpoczynać rozstrzyganie sprawy polskiej.

„Czas" n. p. krytykuje zastój w akcie z 12-go września pisząc:

„W zakresie wojskowości, skarbowości i administracyi polskiej nie posunięto się naprawdę od roku o krok naprzód, aby rozszerzyć kompetencyę nowo stworzonego państwa i oddać mu stopniowo atrybucye konieczne dla wszystkich państw suwerennych — pomimo obietnic zawartych w akcie z dnia 12 września.

W uzyskaniu tej atrybucyi tkwi w tej chwili punkt ciężkości sprawy polskiej".

A dalej: „Państwo polskie nie może być traktowane jak Taryba litewska, a rząd polski, jak p. Śmietana, albo jak ks. Olszanis. Mamy wielki i palący interes w szybkiem stworzeniu instytucyi państwowych polskich, a z niezmiernem ubolewaniem odczuwamy fakt nieustannego przewlekania pod tym względem decyzyi.

Ale zupełnie skromnym jest nasz interes w tworzeniu jakichś nieistotnych dekoracyi i draperyi państwowych.

A desygnacya monarchy na tron polski, bez zapewnienia mu przedtem suwerennego na zewnątrz i wewnątrz stanowiska, byłaby takim samym efektem teatralnym, jak powołanie ks. Uracha na „tron" litewski.

„Czas", powtarzamy, nie wierzy, ażeby rozstrzyganie sprawy korony polskiej mogło być podstawą narad o Polsce w głównej kwaterze niemieckiej, ale również nie znać w nim żadnej żywszej nadziei, związanej z temi naradami.

Pisze melancholijnie: „Chcemy przypuszczać, że dotychczasowa pełna kunktatorstwa wahań i sprzeczności linia polityczna Wiednia i Berlina wobec budowy państwa polskiego ulegnie na zjeździe dwu cesarzy rewizyi.

Jest na to, zaiste, czas najwyższy, zwłaszcza po smutnych doświadczeniach co do opierania polityki państw centralnych na wschodzie Europy na tak niepewnych podporach, jak Kijów albo Moskwa, Rada ukraińska i sowiety bolszewickie"...

Jak na głos organu ugodowego odzywa się tu ton wcale minorowy.

A zważmy, że postulaty, które „Czas" przypomina i wylicza, nie wspominają niczego o granicach Polski, obracają się tylko dokoła zapowiedzi z 12 września — obietnic przekazywania stopniowego atrybutów państwowych rządowi, powstałemu pod protektoratem okupacyjnym. — Rozumie się, nie wymawia też „Czas" wyrazu: sejm: nie żąda powołania tego czynnika, który jedynie mógłby nadać żywe tętno rządowi, przez siebie sankcyonowanemu i spowodować, że reprezentanci polscy czuliby za sobą poparcie ogółu, czuliby, że wrośli w swoją glebę, a nie są hodowlą doniczkową pod okiem obcych ogrodników wytworzoną...

Ale nie chodzi tu o korektury. Stwierdzamy tylko, jak dalece opadł pod wpływem doświadczeń ugodowy animusz organu prof. Jaworskiego, jak smętnie się prezentuje.

Podwyższenie ceny chleba.

Zapowiedziane podwyższenie cen chleba i mąki weszło już w życie, co rząd motywuje tem, że nie zdoła z własnej kasy pokrywać dłużej ceny za mąkę sprowadzoną z zagranicy. Pewne podwyższenie cen było usprawiedliwione ze względu na deficyt wojennego zakładu obrotu zbożem, który w roku ubiegłym **doszedł do wysokości 200 milionów koron**, ale wysokość ceny, nałożonej przez rząd, **jedynie pod naciskiem agraryuszy**, przekracza konieczny i dopuszczalny wymiar. Wszystkie zwiększone koszta dowozu z Ukrainy i Rumunii ma się pokryć przez podwyższenie cen zboża, zamiast żeby przejął je na siebie skarb państwowy. Cel tego jest zrozumiały: Gdyby państwo, a zatem płacący podatki, przejęli koszta, musieliby temsamem agraryusze ponosić ich część; jeżeli natomiast koszta będą pokrywane w podwyższonej cenie chleba, to **ciężar cały spada wyłącznie na warstwy, zaopatrywane przez państwo** tj. te, które ten chleb kupować muszą, podczas gdy warstwy, zaopatrujące się same (agraryusze) w wyrównywaniu kosztów nie biorą udziału. Ażeby tylko agraryusze mogli otrzymywać lichwiarskie ceny za swe zboże i nie przyczyniać się do płacenia zwiększonych kosztów za zboże zagraniczne, **podnosi się cenę chleba o 80%!**

Podczas gdy agraryusz spożywa chleb z najlepszej jakości mąki, otrzymuje zwykły konsument mąkę najgorszą i ponadto musi płacić zwiększony podatek od chleba, który dla rodziny z 4 osób wyniesie rocznie 365 K.

Ten nowy podatek jest nietylko niesprawiedliwy ale i nierozumny. Robotnicy nie będą mogli drożej chleba kupować bez równoczesnego domagania się podwyżki płac. Kolejarze i urzędnicy państwowi zażądają podwyższenia pensyi. Stan średni będzie się bronił i zaapeluje do kasy państwowej, która będzie zmuszona wydać znowu to, co do niej wpłynęło. Każde nowe opodatkowanie siły roboczej i artykułów żywności wywołuje ruch przeciw skarbowi, zmuszając go do nowych dodatków drożyźnianych, do podwyższenia płac.

Projekty ustaw celem podwyższenia liczebności ludności w Niemczech.

Kwestya **polityki ludnościowej w Niemczech**, zajmuje tam obecnie sfery całego społeczeństwa. O ile kwestya ta już przed wojną była przedmiotem szerokiej dyskusyi kół naukowych, o tyle wojna, która tak wiele szczerb w stanie liczebnym ludności wyrządziła sprawiła, że państwo ujęło **w swe ręce naprawę tych strasznych spustoszeń wojennych**, starając się tak kierować swą polityką ludnościową, aby **stan liczebny ludności jak najszybciej wyrównać, choćby do przedwojennej normy!**

Zadanie to przypadło w udziale przedewszystkiem Sejmowi Rzeszy; wydelegowana w tym celu komisya rozpatrzyła i omówiła wszelkie środki prowadzące do powyższego celu.

Omówiono więc środki

zwalczania chorób wenerycznych w armii i wśród ludności cywilnej; następnie zajęto się **środkami ochrony matki i dziecka**, przyczem położono nacisk na

ochronę nieślubnych dzieci i matek.

W program komisyi weszło też

zwalczanie publicznej rozpusty.

ułatwienia w zawieraniu małżeństw,

pomoc dla rodzin o większej ilości dzieci i t. p.

Komisya ma złożyć sejmowi w jaknajkrótszym czasie obszerne sprawozdanie z swych obrad.

Równocześnie i rząd niemiecki przedłożył sejmowi projekty ustaw:

o zwalczaniu chorób wenerycznych,

o zakazie przeszkadzania narodzinom,

oraz **ustawę przeciw umyślnej niepłodności i przeciw umyślnej niepłodności i przerywaniu ciąży.**

Ustawy te mają być przedmiotem jesiennych obrad sejmowych.

Projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych

postanawia, że każdy, wchodzący w stosunek płciowy, wiedząc o tem, wzgl. przypuszczając, że jest zarażony chorobą weneryczną, **podlega karze więzienia do 3 lat.** Prokurator państwa ma prawo poczynienia dochodzeń **nawet wskutek anonimowego doniesienia.**

Podobnie karze więzienia podlegają małżonkowie, którzy przed zawarciem małżeństwa **zamilczają o swej chorobie płciowej.**

Każdy obywatel zarażony chorobą weneryczną **musi się zgłosić do lekarza,** pod kara grzywny do 500 marek, lub aresztu do 4 tygodni.

Ustawa zakazuje leczenia się tak często używanym **sposobem korespondencyi z lekarzem,** leczenia się **środkami reklamowanymi bez pomocy lekarskiej** i t. p.

Projekt drugiej ustawy przeciw przeszkadzaniu narodzinom, zwraca się przeciw

wyrobowi i handlowi, importowi i rozpowszechnianiu wszelkich środków, które przeszkadzają zapłodnieniu, albo też usuwają ciążę, oraz przeciw ofiarowywaniu usług lekarskich, celem usunięcia ciąży.

Ta ustawa mija się zupełnie z celem.

gdyż zakazuje używania zupełnie nieszkodliwych środków i **poddaje kobietę bezwzględnemu przymusowi ciąży,** nawet o ile wzgląd na jej zdrowie nakazuje wręcz coś przeciwnego.

Dotychczas kwestya zapłodnienia kobiety zależała od wolnej woli tejże i mężczyzny tak samo, jak i własnowolne normowanie liczby swych dzieci.

W przyszłości ma to zależeć wyłącznie od mężczyzny, gdyż środki ochronne dla mężczyzn nie są nową ustawą zakazane; natomiast środki, używane przez kobiety

są niedopuszczalne.

Ustawa wydaje więc kobietę **na złą lub dobrą wolę mężczyzny,** uzależniając ją od jego sumienności lub lekkomyślności.

Skutek tej ustawy minie się zapewne z celem.

Liczba urodzin przez to się nie zwiększy, a [illegible] wypadków, **spędzonych potajemnie płodów, dzieciobójstwa,** i t. p. przestępstw kryminalnych.

Ta sama ustawa zakazuje lekarzom wszelkich czynności, dążących do usuwania **ciąży.**

A więc znów bezwzględna tama dla wolnej woli kobiety. Jeżeli bowiem kobieta zajdzie

mimo swej woli w ciążę, jeśli to grozi jej zdrowiu, a częstokroć i życiu prawo nie pozwala jej **usunięcia przez nieszkodliwy zabieg lekarski tego narzuconego lub szkodliwego płodu.**

Lekarz, któryby przestąpił paragraf nowej ustawy, **ma być karany domem karnym.**

Tego rodzaju podporządkowanie kobiety mężczyźnie, odmówienie jej równouprawnienia w decydowaniu o ilości jej własnych dzieci, **przekształcenia jej w jakąś państwową fabrykę żołnierzy pruskich**, nie wzbudzi zapewne i nie wzmocni w kobietach niemieckich chęci do macierzyństwa.

Walki z „bandami" na Ukrainie.

Zamordowanie feldm. Eichhorna — mówi sprawozdawca berlińskiej „Voss. Ztg." — spowodowało błędne mniemanie, jakoby strategiczne położenie wojsk niemieckich na Ukrainie uległo zmianie. Tak nie jest. Są **tylko walki z bandami zbrojnemi.** Jest to rodzaj partyzantki, uciążliwej i przykrej, ale to wcale nie spowodowało dotąd odnowienia frontu na wschodzie we właściwem tego słowa znaczeniu. Walki z bandami powstańczemi trwają od maja. Główny kontyngent tych band tworzą b. żołnierze frontowi, którzy zabrali ze sobą karabiny, naboje, niekiedy kartaczownice i mniejsze działa. Propaganda rewolucyjna spoczywa w ręku t. zw. inteligencyi wiejskiej, złożonej z lekarzy, nauczycieli, niekiedy popów. Przyłączają się też do nich sterroryzowani chłopi. Bywają bandy, liczące po 3000 ludzi.

Dowodzą niemi doświadczeni oficerowie.

Od czerwca wojska niemieckie rozpoczęły systematyczną i stanowczą akcyę przeciw partyzantom. Zmuszono ich do cofnięcia się, ale dotychczas nie udało się stłumić zupełnie powstania.

Ale to ma charakter małej wojny podjazdowej. O tem, aby ten rodzaj walk mógł zmienić położenie strategiczne na Ukrainie, mowy niema. — **Walka jest uciążliwa, powoduje niejednokrotnie ofiary;** jednakże, nie ma to, przynajmniej dotychczas, żadnego podobieństwa do akcyi na froncie regularnym, coby choć w przybliżeniu nasuwać mogło myśl o wznowieniu frontu wschodniego.

Zgromadzenie kolejarzy.

Dnia 16 sierpnia 1918 odbyło się w sali Związków robotniczych ul. Dunajewskiego 5 liczne zgromadzenie funkcyonaryuszy kolei północnej. Do punktu pierwszego: **„Ogólna sytuacya kolejarzy"** przemawiał poseł tow. dr Marek, przytaczając ciekawe argumenta, jak z życia ogólnego tak szczegóły, dotyczące kolejarzy, charakteryzując katastrofalne stosunki wśród ludu pracującego powstałe z powodu wojny. Zgromadzeni złożyli mowcy za udzielone uświadamiające ich wywody serdeczne podziękowanie. Do punktu drugiego: **„Stosunki aprowizacyjne"** przemawiał tow. Kluczka, przedstawiając nowe ceny maksymalne mąki chleba i innych artykułów młynarskich w stosunku do poborów kolejarzy. Dowodził on, że zamierzona akcya bonowa nie przyniesie kolejarzom żadnej ulgi.

W dyskusyi zabierało głos kilku mowców, którzy potępiali drobne akcye jednostki, dążące do założenia przy kolei północ. w Krakowie filii wiedeńskiego magazynu żywnościowego, gdyż kolejarze kolei półn. posiadają swoją własną spółkę spożywczą. Zgromadzeni uchwalili następujące rezolucye:

Zgromadzeni kolejarze w dniu 16 sierpnia b. r. w sali Związków robotniczych żądają natychmiastowego przywrócenia pełnej racyi chleba i mąki i zapewnionego dostarczania tych artykułów na przyszłość. Nowe podwyższenie cen artykułów młynarskich, które wynosi do 20 proc. w porównaniu do cen dotychczasowych spowodować musi w budżecie funkcyonaryuszy kolejowych klęskę.

Zgromadzeni żądają dalej, wydania im tłuszczów po cenach maksymalnych. Domagają się również przyspieszenia wydania im i ich rodzinom odzieży i obuwia.

Zgromadzeni funkcyonaryusze kolei północnej w dniu 16 sierpnia potępiają mierozsądną akcyę jednostek dążących do rozłamu wśród kolejarzy przez zbieranie podpisów pod różnymi pozorami, a mającą na celu założenie w Krakowie filii wiedeńskiego magazynu żywnościowego, gdyż filia taka wobec istniejącego stowarzyszenia spożywczego jest zupełnie niepotrzebną.

Z procesu legionistów w Marmarosz Sziget.

Ucieczka majora audytora Ganczarskiego z kolumny, maszerującej do Muśnickiego.

7 i 8 dnia postępowania dowodowego zeznawał jako świadek c. i k. kapitan audytor Artur Ganczarski, przydzielony do Legionów z c. i k. armii jako major-audytor legionowy i referent prawny przy Komendzie legionów. Ganczarski opisywał przebieg aresztowania go przez kap. Góreckiego i marsz przez granicę, przyczem zeznawał, że

gdy kolumna maszerująca była już daleko za Czerniowcami, zaczął szukać ratunku. Ponieważ było zimno, zeszedł z wozu i szedł pieszo obok.

Po chwili niespostrzeżenie pozostał w tyle, przez co udało mu się uciec bez przeszkody i dostać się do Mahala.

Z ostatniej chwili.

POLSKIE ŻĄDANIA.

Pod tym tytułem przynosi berliński korespondent „Morgenztg." wyliczenie następujących postulatów:

Nietykalność dawnych granic Królestwa Polskiego.

Wolna żegluga po Wiśle, Gdańsk miałby zostać wolnym portem.

Utworzenie granicy bezpośredniej z Rosyą, ażeby nie uledz otoczeniu od północnego wschodu przez ziemie bałtyckie, a od południowego wschodu przez Ukrainę (zaryglować mogłaby tu dostęp Litwa i Białoruś, red. Nap.).

Wzamian za to aktywiści są gotowi zawrzeć konwencye cłowe, wojskowe i kolejowe z państwami centralnemi.

W wewnętrznym zarządzie żądaną jest daleko idąca samodzielność, przedewszystkiem co do finansów, którymi zawiaduja obecnie mocarstwa centralne i z czego polskiemu ministerstwu przypada tylko określona kwota.

Rozumie się samo przez się, że winien jest znaleść koniec i przeszkadzający wewnętrznej komunikacyi podział na niemiecki i austryacki teren okupacyjny.

Tekst, zredagowany telegraficznym stylem, nie wyjaśnia, czy mają to być postulaty, z którymi wyruszyli w drogę do gł. kwatery niemieckiej ks. Radziwiłł i hr. Ronikier, czy też są to kombinacye jakiegoś zupełnie prywatnego informatora „aktywisty".

PRZYMIERZE ROSYI Z MOCARSTWAMI CENTRALNEMI.

„Temps" donosi, że

rząd bolszewicki zwróci się w jak najkrótszym czasie z formalną propozycyą do mocarstw centralnych

O UDZIELENIE ROSYI POMOCY WOJSKOWEJ

w walce z Czecho-Słowakami i z wojskiem koalicyi.

W związku z tem ma być zawarty

sojusz rządu bolszewickiego z mocarstwami centralnemi.

PLAN ATAKU NA WYBRZEŻA NIEMIECKIE

„Svenska Dagbladet" przynosi artykuł pod napisem: „Francuskie plany zwrócone przeciw Danii", w którym jest powiedziano, że równocześnie z faktem wystąpienia wojsk koalicyi na tyłach Skandynawii we Francyi odzywają się głosy przemawiające za wykonaniem ataku na wybrzeża niemieckie.

Dziennik przytacza w tym kierunku oświadczenie francuskiego admirała, który rozwodzi się nad znaczeniem bezpośredniego ataku na wybrzeża niemieckie i przychodzi do przekonania, że tymi operacyami wciągnęłoby się Danię i Holandyę do wojny, które to państwa musiałyby pozostawić koalicyi swe punkty oparcia.

SYMBIRSK W RĘKACH BOLSZEWIKÓW.

P. A. T. stwierdza, że Symbirsk obsadziły wojska rewolucyjne. Wojska sowietów zbliżają się do Jekaterynoburga.

GENERAŁ HOFFMAN POWOŁANY DO GŁÓWNEJ KWATERY.

Depesze berlińskie donoszą o **powołaniu do głównej kwatery niemieckiej generała Hoffmana, który w Brześciu Litewskim reprezentował kierownictwo armii niemieckiej. Powołanie to stoi** bezwątpienia w związku z konferencyami, jakie się toczą w głównej kwaterze niemieckiej w kwestyi wschodniej.

KRONIKA.

Kraków, sobota 17 sierpnia.

ZAWIADAMIA SIĘ WSZYSTKICH CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO KONSUMU ROBOTNICZEGO, że mięso w jatce przy ulicy Brackiej sprzedawać się będzie w niedzielę i wtorek (zamiast poniedziałku) i czwartek w godzinach oznaczonych na legitymacyach.

KRAKOWSKI KONSUM ROBOTNICZY, DŁUGA 10. Wydaje wszelkie towary codziennie od godz. 4-tej do wpół do 7-mej wieczór.

Zgłoszenia nowych członków przyjmuje się w konsumie. Do sprzedania: Słonina; masło, bryndza, jaja, marmolada, chleb, fasola, sieczanka, śledzie, sok malinowy, olej, kawa, cykorya, figi, rodzynki, herbata, śliwowica, pieprz; sztywnik, soda, pasta do obuwia, szczotki do szorowania.

Dla członków konsumu sprzedaż mięsa w jatkach odbywa się za okazaniem legitymacyi. We czwartek: jatka przy pl. Słowiańskim od godz. 4 do 6 po południu na legitymacye Nr. 1—150;

jatka podominikańska Nr. 37 od 4 do 6 popoł. na legitymacye Nr. 151—300.

W sobotę: pl. Słowiański, od 4 do 6 popoł. legitym. Nr. 301—450.

jatka podominikańska od godz. 4—6 popoł. legitym. 451—600.

ul. Kopernika (akcyza) od 4 do 6 popoł. legitym. od 601 wzwyż.

Sprzedaż po cenie: 1 kg mięsa przedniego bez dokładki 9 K, 1 kg mięsa z części tylnej z 20% dokładkiem 11 K.

MIĘSO WIEPRZOWE W JATKACH MIEJSKICH. Począwszy od dnia dzisiejszego sprzedawać się będzie w jatkach miejskich, jak długo zapas starczy, mięso wieprzowe w cenie po 22 K za 1 kilogram.

Z OPERY. Dzisiaj, po raz pierwszy „Trubadur" Verdi'ego z p. Zboińską-Ruszkowską w partyi Leonory i pp.: Lubienieckim, Szafrańską, Ludwigiem i Jastrzębską. „Trubadur" dany będzie trzy razy z rzędu, poczem jeszcze dwukrotnie w końcu przyszłego tygodniu.

WYJAZD „DEUTSCHMEISTRÓW" Z KRAKOWA. Czwarty pułk piechoty, tak zwanych „Hochdeutschmeistrów", stacyonowany od maja w Krakowie, opuścił dnia 15 b. m. nasze miasto. Na jego miejsce przyszedł 15 pułk piechoty z Opawy.

OBŁAWA. Wczoraj policya krakowska urządziła obławę na tak zwanej tandecie, a szczególnie przy karuzelach koło III mostu na Wiśle. Aresztowano tam 41 osób, między nimi kilku dezerterów i włamywaczów.

O LOSY POR. WIENIAWY-DŁUGOSZEWSKIEGO. Otrzymujemy wiadomość najzupełniej pewną, że wszelkie szerzone w ostatnich czasach pogłoski o rozstrzelaniu przez bolszewików por. Wieniawy-Długoszewskiego nie odpowiadają rzeczywistości.

NADUŻYCIA W AKCYI „DZIECI NA WIEŚ". „Hirlap" donosi: **Cesarz usunął dotychczasowego kierownika akcyi „Dzieci na wieś" generała Landwehra i wyznaczył na jego miejsce marsz. połn. gen. Mosiga.**

Przeciwko licznym funkcyonaryuszom tej akcyi wdrożono dochodzenie karne.

MIĘDZYKOALICYJNA KONFERENCYA ROBOTNIKÓW została zwołana na 17, 18 i 19 września b. r. Przybędą na nią delegaci partyi robotniczych z Francyi, Włoch, Grecyi, Portugalii, Anglii, Serbii i Ameryki, jakoteż przedstawiciele rosyjskich socyalnych-rewolucyonistów.

P. Bernhard z „Voss. Zeitung“, Cohen z „Sozialistische Monatshefte“ i K. S. z „Nowej Reformy“.

Przed wojną przyjaźń z carem należała do najświętszych tradycyi polityki niemieckiej. Carat cieszył się też najżywszymi sympatyam klas panujących w Niemczech junkrów i wielkiej burżuazyi. Wojna światowa była dla obozu rusofilskiego ciosem straszliwym.

W momencie, gdy rosyjski walec parowy pustoszył Prusy wschodnie i zagrażał Berlinowi nawet najzagorzals szermierze „konserwatywnego światopoglądu“ musieli trzymać się w rezerwie i nie mogli jawnie występować z hasłem porozumienia z Rosyą. W miarę atoli, jak bezpośredn e niebezpieczeństwo od strony wschodniej dzięki Hindenburgowi i Ludendorffowi usuwało się coraz bardziej na dalszy plan, a natomiast walka z Anglią przybierała coraz to ostrzejsze formy, niemieccy rusofile podnieśli na nowo głowę. Propaganda za odnowieniem przyjaźni rosyjsko-niemieckiej osiągnęła swój szczyt bezpośrednio przed upadkiem caratu, gdy w tem rewolucya przekreśliła wszystkie te rachuby.

Postępujący w niezmiernie szybkiem tempie rozkład potęgi mocarstwowej Rosyi sprawił, że zwolennicy oryentacyi rosyjskiej, rekrutujący się głównie z kół konserwatywnych i narodowo-liberalnego, przeszli masowo do obozu czysto-aneksyonistycznego, żądającego zdobyczy zarówno na wschodzie jak na zachodzie.

Pokusa rozciągnięcia supremacyi niemieckiej na cały wschód Europy i poczynienia kolosalnych nabytków kosztem bezbronnej Rosyi wzięła u większości polityków niemieckich górę nad sympatyami dla dotychczasowej ostoi „ładu i porządku“ w Europie.

Tylko garstka miała odwagę wytrwać przy sztandarze przyjaźni rosyjskiej. W całej publicystyce niemieckiej tylko dwa organa służą otwarcie za przytułek dla niedobitków rusofilskich.

Jeden z nich to „Vossische Zeitung“, redagowana przez Jerzego Bernhardta, eksocyalistę, a obecnie „porte parole“ kapitału bankowego, drżącego o swe miliardy, pożyczone caratowi. Ażeby maskować tę mocno interesowną miłość dla Rosyi p. Bernhardt głosi krucyatę przeciw Anglii i z uporem maniaka rozwija wielki program polityki „kontynentalnej“, mającej pod przewodem Niemiec zjednoczyć całą Europę przeciw Anglo-Sasom z tej i tamtej strony Oceanu.

U Bernhardta i kół za nim stojących nienawiść do Anglii jest pochodnem zjawiskiem miłości dla Rosyi.

Wręcz przeciwnie rzecz się ma z grupką skrajnej prawicy socyalistycznej, której organem są „Sozialistische Monatshefte“. Wypowiadający się w tym miesięczniku „także“ socyaliści, jak Quessel, Schippel, Cohen, fanatyczną nienawiścią do Albionu dorównują najzagorzalszym wszechniemcom w rodzaju Tirpitza i Reventlowa.

Porozumienie z Rosyą traktują tylko jako środek do złamania potęgi brytyjskiej.

Niemieccy rusofile z wytrwałością, godną lepszej sprawy, powtarzają, że Niemcy i Rosya są naturalnymi sprzymierzeńcami przeciw Anglii i Stanom Zjednoczonym. Dlatego w interesie Niemiec leży nietylko nie osłabiać, ale o ile możności wzmacniać Rosyę.

Niemcy przeto powinny wyrzec się wszelkich zdobyczy kosztem Rosyi i unikać wogóle wszystkiego, coby ją mogło zrazić i przyjaźń z nią na szwank wystawić.

Dla tej przyjaźni żadna ofiara nie jest za wielka. Dla pozyskania Rosyi niemieccy rusofile byliby gotowi poświęcić dotychczasowych sprzymierzeńców, Austro-Węgry i Turcyę, gdyby te państwa nie chciały się zgodzić na kurs rusofilski, zabójczy dla ich najżywotniejszych interesów.

Tego rodzaju polityka jest z punktu widzenia niemieckiej racyi stanu wręcz niepoczytalna. — Dwukrotnie w ciągu półtora wieku Rosya omal nie przyprawiła państwa Hohenzollernów o zgubę.

Pierwszy raz w czasie wojny siedmioletniej, kiedy na polach Kunersdorfu legły pokotem najdoborowsze pułki grenadyerów pomorskich i brandenburskich, kiedy stany wschodnio-pruskie złożyły hołd imperatorowej Elżbiecie, kiedy wojska rosyjskie wkroczyły zwycięsko do Berlina.

Drugi raz w obecnej wojnie światowej, gdy tylko dzięki największym wysiłkom udało się osadzić w miejscu walec parowy, zagrażający Berlinowi i Budapesztowi.

W jednym i drugim wypadku Prusy zostały uratowane prawdziwym cudem od zagłady. W czasie wojny siedmioletniej wybawiła Fryderyka Wielkiego z rozpaczliwej sytuacyi śmierć carowej Elżbiety i objęcie rządów przez Piotra III, wielbiciela króla pruskiego.

W r. 1917 deską ratunku stała się rewolucya rosyjska, która wywróciła misternie opracowany i przygotowany plan kampanii entente'y, mający w tym roku zadać cios stanowczy mocarstwom centralnym.

Jak wielkiem było na wiosnę 1917 niebezpieczeństwo dla Niemiec, tego najlepszym dowodem obok odwrotu we Francyi rozpoczęcie bezwzględnej wojny podwodnej. Niemcy wyczerpawszy już wszelkie środki walki, uciekli się do łodzi podwodnych, jako „ultima ratio“ pomimo ryzyka wojny ze Stanami Zjednoczonymi i większością pozostałych jeszcze państw neutralnych.

I teraz, gdy nieprawdopodobnie szczęśliwy zbieg okoliczności uwolnił Rzeszę od zmory, ciążącej nad jej wschodnią granicą, mają Niemcy własnemi rękami odbudowywać kolos rosyjski, naprawiać rozbity walec parowy w złudnej nadziei, że tenże potoczy się przeciw Anglikom, których imperyum jest oddzielone przez morza i olbrzymie przestrzenie Azyi, a nie przeciw Niemcom, sąsiadującym o miedzę, bez żadnej naturalnej obrony!

Gdyby rząd niemiecki zdecydował się na taką politykę, byłoby to niechybnym dowodem, że jest doprowadzony do ostateczności że dla ratowania się działa jak tonący, który chwyta się brzytwy.

Na razie jednak nie zanosi się na taki krok rozpaczy. Przestrogi i zaklęcia p. Bernharda i Cohena są dotąd głosem wołającego na puszczy.

Niespodziewanie jednak odezwało się echo... w prasie polskiej.

P. K. S. z „Nowej Reformy“ przeprowadzając długi bilans czterech lat wojny wystąpił z poglądem, na który p. Bernhard z „Vossische Ztg.“ pisałby się bez zastrzeżeń. P. K. S. zgodnie ze swym kolegą z „Vossische Zeitung“ uważa za najcięższy błąd polityki niemieckiej, że zamiast podać rękę chwiejącej się Rosyi i pozyskać ją za przyjaciela, zamiast reorganizować ją i rozbudzić tkwiące w niej olbrzymie energie i korzystać następnie z niewyczerpanych zasobów odrestaurowanej i zaprzyjaźnionej Rosyi, wolała popierać w wszystkich sił rozkład dawnego imperyum carskiego.

P. Bernhard na gruzach przyjaźni niemiecko-rosyjskiej wywołuje wciąż ducha Bismarcka. Toż samo p. K. S. Najbajeczniejszem jest, że p. K. S. sławi umiarkowanie żelaznego kanclerza, który dla Prus dokonał większych zaborów niż ktokolwiek przed nim.

Ale p. K. S. z Bernhardem powołują się na pokój z Austryą w r. 1866. Wówczas Bismarck wbrew królowi Wilhelmowi przeforsował oszczędzanie Austryi, która pomimo pogromu pod Sadową nie potrzebowała Prusom odstąpić ani piędzi ziemi.

Dzięki tej wstrzemięźliwości Bismarcka przymierze pomiędzy Habsburgami i Hohenzollernami stało się możliwe. P. K. S. i Bernhard morał stąd płynący chcą zastosować do stosunków rosyjsko-niemieckich, przeoczają tylko drobną okoliczność, że Rosya to nie Austrya.

Ale jakkolwiekby należało osądzić taką politykę z punktu widzenia niemieckiego, zachwalenie jej przez „polskiego“ publicystę jest czemś monstrualnem.

P. K. S. wie doskonale i sam to niedawno wyłuszczał, że sojusz rosyjsko-pruski był główną przyczyną upadku Rzpltej i zarazem największą przeszkodą do jej odbudowania. Ciało rozszarpanej Polski służyło do komunii schizmatycko-protestancko-katolickiej według powiedzenia Fryderyka Wielkiego.

Jeżeli sprawa polska odżyła w czasie wojny światowej i ma widoki pomyślnego rozwiązania, to tylko dzięki temu, że pękł pierścień przyjaźni rosyjsko-pruskiej, który dławił przez dwa wieki naród polski.

Ostatnie minuty.

Więźniowie obudzili się już koło 5-tej rano lecz Dostojewski nad ranem zasnął tak, że dopiero później od innych dowiedział się, iż się przygotowuje coś niezwyczajnego.

Dostojewski tak tę noc jak i poprzednie w przeciwieństwie do poprzednich ośmiu miesięcy więzienia śledczego, przepędził bezsennie pogrążony w najróżnorodniejszych myślach, myślach więziennych.

Upłynęło 3 dni od odczytania wyroku śmierci. Przez ten czas nie było ani jednej sekundy, żeby nie zastanawiał się nad dziwnym zbiegiem okoliczności, nad fatalnem nieporozumieniem, które doprowadziło go do tego kresu. Nigdy nie dążył do przewrotu, rozumiał tylko, że to, co istnieje nie jest doskonałe i tej tęsknocie człowieczej do doskonałości dał ujście w słowach. Za to miał ponieść śmierć. Z temi myślami borykał się zwykle aż do rana, uświadamiając sobie równocześnie, że w tych godzinach rozpamiętywania były chwile, w których myśl zamierała, w których wypełniały mu mózg jakieś obłędne wizye, jakieś dziwne wspomnienia...

O 6-tej godzinie usłyszano w celi żywy ruch na kurytarzu.

— To z pewnością jest w jakimś związku z wyrokiem, z ostatecznem jego brzmieniem, z oczekiwanem ułaskawieniem — mówili między sobą więźniowie.

Gdy dozorca wkładał już klucz do zamku, zwrócił się Spiesznew do Dostojewskiego:

— He... braciszku... zbudźno się, przychodzą... Dostojewski patrzył oszołomiony, napółprzytomny.

— Co to może znaczyć?

Poczęły się krzyżować rozmaite głosy:

— Naturalnie wyrok.

— Czy go odczytają?

— Tutaj?

Tymczasem wszedł oficer z dwoma żołnierzami, którzy dźwigali zawiniątko z odzieżą. Była to własna odzież więźniów.

Bezwolnie czynił Dostojewski to, co mu nakazano, ubrał się, pozwolił sobie nałożyć kajdany i poszedł za dozorcą, który go wraz z dwoma jeszcze więźniami wyprowadził.

Był najzupełniej obojętny wobec wszystkiego, co nastąpić miało.

Na dole stał wóz. Dostojewski, Durow i Spiesznew musieli usiąść w wozie obok żołnierza. Dostojewski wcisnął się w kąt; zauważył, że z zupełnie zimną ciekawością i męczącą dokładnością poczyna obserwować Durowa i Spiesznewa i przysłuchiwać się cicho szeptanym przypuszczeniom, obawom i nadziejom. Jazda była nadzwyczaj nudna. Spiesznew zdobył się wreszcie na odwagę i zapytał żołnierza:

— Dokąd nas wiozą?

— Nie mam rozkazu, żeby powiedzieć.

Spiesznew zaciął zęby i umilkł. Było zimno. Mróz pociągnął lodem okna powozu, nie można było tedy rozpoznać ulic, któremi się jechało. Potajemnie próbował Spiesznew palcem zrobić w lodzie mały otworek dla wyglądnięcia przezeń, lecz żołnierz zauważył to i zabronił.

— Nie może tu być mowy o śmierci — szepnął umęczony — wyrok odszedł do cara dla zmiany...

Wreszcie powóz się zatrzymał. Wyprowadzono ich na plac Semenowski i powieziono do domu ordynansowego. Pomału znalazła się tam i reszta towarzyszy. Było ich dwudziestu. A gdy nie brakowało już nikogo, wystąpił kapitan i począł czytać:

— Z rozkazu cara wyrok w procesie — tu następował nieskończony szereg poszczególnych nazwisk — z powodu zbrodniczych prób obalenia istniejącego porządku rzeczy, obudzania nienawiści względem zwierzchności, rozszerzania fałszywych poglądów o religii i z powodu założenia tajnego stowarzyszenia dla osiągnięcia tego celu... ma być przez rozstrzelanie wykonany.

Nastąpiła cisza śmiertelna, trwająca długo, całe minuty. Okropniej rozbrzmiał w tej ciszy pojedynczy krzyk głośnej trwogi przed śmiercią i w tejże prawie chwili dało się słyszeć tu i tam powstrzymywane z trudem szlochanie, zdradzające ból, rozpacz i dziką wściekłość. Powstało zamieszanie. Jedni padali sobie w ramiona, całowali się, inni głośno wołali, że są niewinni, inni wreszcie zapadali w głuche, tępe zamyślenie.

— Mogliby przecież zachowywać się spokojnie — myślał Dostojewski. Ale zaraz odczuł dręczący wyrzut z powodu tego sprzecznego odruchu. Czyż miał prawo łajać ten prawdziwy strach przed śmiercią u innych, czyż nie był sam tchórzliwszy, skoro lękał się nawet wyznać przed sobą, że się boi śmierci? Że się boi śmierci, tego okrutnego końca, który zbliżał się z każdą upływającą minutą, aby go rozmiażdżyć?

Przyjaźń rosyjsko-niemiecka jest możliwa tylko na trupie Polski. Pojmują to doskonale rusofile niemieccy. P. Bernhard nie przestaje malować w najczarniejszych barwach niebezpieczeństwa grożącego Niemcom ze strony wskrzeszonego państwa polskiego i czerpie stąd nowy argument dla przyjaźni z Rosyą. Redaktor „Voss. Ztg." najchętniej zwróciłby całe Królestwo Polskie Rosyi. Ażeby jednak nie zrazić sobie kół wojskowych, domagających się strategicznego zabezpieczenia granic, p. Bernhard proponuje zabór linii Niemna, Narwi i Warty, Rosya zaś miałaby znaleść odszkodowanie w Azyi, ewentualnie w Galicyi wschodniej.

Nienawiść rusofilów niemieckich do Polaków idzie tak daleko, że „Voss. Ztg." zaleca usilnie Niemcom austryackim porozumienie z Czechami, ażeby w ten sposób odosobnić Polaków i zarazem ułatwić porozumienie z Rosyą.

„Socyalista" Cohen w czasie swej bytności w Warszawie przekonywał — co prawda na próżno — Polaków o błogiej szczęśliwości, jaka ich czeka na łonie wielkiej rosyjskiej republiki federacyjnej.

I takim to śmiertelnym wrogom Polski wtóruje b. sekretarz generalny N. K. N.!

P. K. S. przyzwyczaił nas w czasie wojny do całkiem nadzwyczajnych koziołków myślowych. Zaczął od hymnu na cześć „grubej Berty" i złamał 25 lutego 1916 r. Francyi pod Verdun stos pacierzowy, zwalczał niepodległość w imię „państwowości" polskiej, stał na gruncie aktu 5 listopada i popierał kombinacyę austro-polską, obecnie zerka w stronę koalicyi i wychwala — co prawda na dystans — idee przez nią reprezentowane, ba nawet przewiduje po fazie rosyjskiej i niemieckiej sprawy polskiej fazę międzynarodową, podobnie jak zwalczani zajadle przez niego pasywiści, co jednak nie przeszkadzało mu wydrwić i obniżyć znaczenie deklaracyi wersalskiej.

P. K. S., bojowiec N. K. N. i oryentacyi antyrosyjskiej, jako herold przyjaźni rosyjsko-pruskiej i nowego Świętego Przymierza, to jednak rzecz wprost nie do wiary. P. K. S. przeszedł siebie samego.

P. K. S. ma atoli szczególniejszego pecha: prawie wszystkie jego rachuby i przewidywania sprawdzają się na wspak. Dość przeglądnąć roczniki „Nowej Reformy", żeby się o tem przekonać. Miejmy nadzieję, że tym razem będzie także samo. **T. W.**

Marszałek Foch.

Na podstawie artykułu K. Dawbarna o generalissimusie wojsk koalicyjnych, marszałku Fochu, który ukazał się w londyńskim piśmie: „The fornightly Review" („Przegląd dwutygodniowy") szkicujemy tu obraz wybitnego wodza, godnego współzawodnika Hindenburga:

Foch jako młodzieniec brał udział we wojnie francusko-niemieckiej. Chodził do Ecole Polytechnique, a potem do szkoły wojennej. Posuwał się naprzód dosyć wolno. W 56-ym roku życia został generałem brygady; kilka lat później mianowano go generałem dywizyi. Wyrobił sobie imię jako profesor w szkole wojennej; sławna ta szkoła rzadko kiedy posiadała równie świetnego nauczyciela taktyki i strategii. Nigdy nie trzymał się niewolniczo systemu; główna jego teorya już wtenczas polegała na żądaniu dostosowania się do warunków. W r. 1870 Francuzi zawiedli, jak wyrażał się Foch, ponieważ nie dostawało im zupełnie duchowej i cielesnej ruchliwości, temu brakowi, a nie własnej nadzwyczajnej dzielności zawdzięczali Niemcy swoje sukcesy. Marszałka polnego Moltkego Foch nie cenił nigdy zbytnio jako ducha twórczego; w jego oczach był to wybitny generał-kwatermistrz, jako wódz jednak nic więcej, tylko słabe naśladownictwo Napoleona.

Od samego początku dbał Foch o to, aby francuski korpus oficerski wykształcić na wyborowo intelektualny.

Wielkie znaczenie we wszystkich kwestyach militarnych przypisywał od początku czynnikowi psychologicznemu, temu, co określał jako „etat d'ame" (stan duszy) wojska. Foch kładzie dlatego wielką wagę na karność. Jego szaro-niebieskie oczy, które niektórym wydają się „marzącemi", w chwilach pewnych stają się stalowe. „Lepiej umrzeć, niż ustąpić" jest jego zasadą. Posiada pod tym względem coś z surowego i groźnego ducha przywódców rewolucyi. Ale nie ceni on biernej tylko karności; żąda ruchliwości, współdziałania, poczucia odpowiedzialności, plastycznego dostosowania się do okoliczności.

Foch pod więcej niżeli jednym względem przewidział rozwój nowoczesnej wojny, ale i on pomylił się co do ważnych punktów. Tak jak Joffre sądził, że Niemcy bez naruszenia Belgii uderzą na wschodnią granicę.

Gdy wybuchła wojna, dowodził Foch w Nancy sławnym dwudziestym korpusem, do którego należała „żelazna dywizya". Każdy w mieście miał to uczucie, że generałowi należy się rola dowódcy. W dniu 4 sierpnia, dniu ogłoszenia wojny, skończył lat 63.

W najtrudniejszem położeniu zachowuje ten żołnierz zupełny spokój, który udziela się otoczeniu; posiada w najwyższym stopniu zimną krew, jakiej wymaga Napoleon od wodza. W połowie czerwca oświadczył przyjacielowi, że liczy na pewne zwycięstwo. „Mogę przeciwnika trzymać tak i tak długo (wymienił pewną określoną datę), co do tego nie mam wątpliwości, potem prąd poniesie mnie sam". Zawsze stało się o, co on w tej wojnie przepowiadał, jego matematyczny umysł umie dokładnie rozdzielać straty i zyski i robić bilans.

Foch zna jak mało kto wartość francuskiego żołnierza, jego wesołość, zdolność oryentowania się i rozmach. Ale zna on również stalową siłę Anglika.

„Znajdujemy się w połowie nowej ofenzywy nieprzyjacielskiej, która jest jeszcze niebezpieczniejsza, niżeli ostatnia" — pisze Dawbarn w połowie czerwca. „Bez pośpiechu, bez zamieszania przejdzie Foch we właściwym momencie do akcyi. Narazie nikt nie zna jego zamiarów. Przekłada on nad co innego „czekać i przypatrywać się" i oczekuje pełnego rozwoju planów przeciwnika. Metoda niemiecka ma swoje braki i Foch zna je. Czas jest po jego stronie.

Interesująca praca kończy się opisem zewnętrznej osobistości generalissimusa: niska postawa, niżej średniej wielkości, ani śladu pozy. Bez munduru i generalskiego kapelusza możnaby wziąć Focha za jakiego profesora, który pomimo lat pozostał młodym i świeżym, którego rysy zdradzają jednak głębokość myśli i bogate doświadczenie życiowe. Przemawia bez afektacyi, niema wogóle w sobie nic teatralności.

A przecież ten strach przenikał go na wskróś — i na to nic poradzić nie mógł.

Teraz wszedł żołnierz, w którego rękach ujrzał coś długiego, coś białego. Była to koszula śmiertelna, zimna, szorstka tkanina, w którą się mu żołnierz ubrać dopomógł.

Dostojewski szarpał kajdany tak, że mu się żelazo głęboko w ciało wżerało — nie, żeby miał jakąś nadzieję rozerwania ich — lecz ponieważ czuł gwałtowną potrzebę jakiegoś silnego, cielesnego bolu. Głęboko wcisnął paznokcie w dłonie, gryzł do krwi wargi, około których czuł znane drgawki. Czyżby zbliżał się atak nerwowy?

Pop zbliżał się do każdego z osobna:

— Odwagi, odwagi... Jezus Chrystus umarł dobrowolnie za was wszystkich... odwagi, odwagi, Iwanie Pawłowiczu.

Tak, Chrystus umarł dobrowolnie — zerwała się myśl w Dostojewskim odruchem protestu — ale musieć umrzeć niedobrowolnie — to jest straszne. Nie śmierci lękamy się, nie umierania. Fatum, los niezmienny — to odbiera rozum. Okropne jest zabijanie wyrokiem, okropniejsze o wiele niż cios śmiertelny mordercy. Nawet najstraszliwszymi ranami pokryty, spodziewa się napadnięty w lesie, do ostatniej jeszcze chwili spodziewa się uparcie ratunku. Tutaj jednak odbiera się człowiekowi tę nadzieję, z którą mu dziesięć razy łatwiej jest umrzeć. Odbiera mu się ją bez miłosierdzia. I w tem, że niemożliwością jest ujść przed wyrokiem, że nic nie może wstrzymać biegu wydarzeń — w tem leży potworność położenia. Być żołnierzem i stać przed paszczą armaty... ale może się spodziewać...

(Dokończenie nastąpi).

W stolicy Ukrainy.

Zniszczenie. — Represye. — Orgie paskarstwa. — Stan anarchii.

Korespondent „Wieku Nowego" przedstawia następująco obecne stosunki w Kijowie:

Od czasu wycofania się bolszewików uspokoiło się stopniowo piękne miasto. Szalony ruch wozowy i uliczny, tłumy snujące się po Kreszczatyku i innych pryncypalnych, ruchliwych ulicach, fala pieniędzy, przelewająca się jak nigdy — sprawiały na pozór wrażenie, że żadne zasadnicze zmiany nie zaszły, że stara stolica nowego państwa nie wiele ucierpiała. Oglądając jednak dokładniej miasto, widzi się, że niema niemal domu, któryby nie nosił śladów bombardowania, że wiele domów zniszczonych i zburzonych, a przy olbrzymim wybuchu składów amunicyi, który robił wrażenie trzęsienia ziemi, cała dzielnica podmiejska legła w gruzach. Mieszkańcy dotąd z drżeniem wspominają owe dnie i noce grozy, gdy na miasto szła ulewa armatnich pocisków, gdy później zapanował terror, podczas którego około 5000 ludzi straciło życie. W czasie wybuchu magazynów na Zwierzyńcu domy drżały w posadach, wylatywały drzwi i okna, przewracały się sprzęty, opadały ze ścian obrazy i lustra, a tylko dzięki temu, że olbrzymie składy pyroksyliny, znajdujące się prawie w mieście, zostały zabezpieczone, a później usunięte — nie poszły w gruzy całe dzielnice rozległego, tonącego w zieleni miasta.

Ludność tak jest zdenerwowana, że przy lada okazyi większej strzelaniny, czy wybuchów (jak niedawny pożar koszar i magazynów amunicyi na Szuławce) całe miasto popada w panikę, ludzie wybiegają na ulicę z trwogą nasłuchując z której strony zbliża się nieszczęście. Powodów do paniki w ostatnich czasach było wiele. Represye, obławy, strzelaniny z powodu strajku kolejarzy, zabójstwa gen. Eichhorna i zarządzone po nim represye utrzymują ludność w stanie nieustającego podniecenia, co jednak nie przeszkadza, że spekulacya kwitnie w najlepsze, że ludzie robią majątki i tracą je, że falą przelewają się wszelkie gatunki prawdziwych i nieprawdziwych rubli, koron i marek. Paskarstwo urządza prawdziwe orgie, a ceny artykułów pierwszej potrzeby dochodzą do wysokości wprost fantastycznych, wobec których ceny lwowskie są dziwnie niskie i umiarkowane.

Ze wszystkich stron dochodzą coraz bardziej alarmujące, coraz groźniejsze wieści o rozruchach, walkach, wybuchach, zniszczeniu torów i t. p. już obecnie normalnych zjawiskach, które są na porządku dziennym.

Jak uczył p. Rohrbach?

Dzisiaj prasa niemiecka w różnych swych organach z mniejszą lub większą obawą myśli o zahazardowaniu się Niemców w Brześciu; z drugiej strony pod wpływem za słabo ujawniającego się poczucia odrębności wobec Rosyi na Ukrainie; rozruchów chłopskich angażujących niemieckie siły zbrojne; zawodu co do wielkich zapasów, które stamtąd się ściągnie, wreszcie seryi zamachów, która się tam wyłoniła — nastąpiło pewne zwątpienie co do łatwości wyhodowania odrębnej Ukrainy pod protektoratem niemieckim.

Przy tej okazyi warto zwrócić uwagę, jak przesadnie malowali niektórzy publicyści niemieccy sprawę ukraińską, aby na nią skupić uwagę rządu niemieckiego.

Na czele ich stał p. Paweł Rohrbach.

Właśnie mamy przed oczyma przedruk w prasie ruskiej jednego z jego artykułów, drukowanych w tygodniku niemieckim „Deutsche Politik."

W artykule tym znajduje się i taki mimowolnie — zabawny ustęp.

„Pewnego — pisze wykształconego, lecz po rosyjsku wychowanego i co do przekonań zupełnie zmoskwiczonego Ukraińca z Kijowa, który starał się dowieść mi, że Ukraina musi ograniczyć się do tego, ażeby być częścią Rosyi, zapytałem, co wedle niego znaczy fakt utworzenia w drugiej Dumie w r. 1907 frakcyi ukraińskiej, składającej się z 60 kilku członków?

W ogólności nie wiedział on niczego bliższego o tym zdarzeniu, a tem bardziej o znaczeniu tegoż.

Pierwszą i drugą Dumę wybrano na podstawie silnie-demokratycznego prawa wyborczego, gdyż car i rząd mniemali, że można polegać na głosach chłopskich, jako bezwarunkowo wiernych carowi. Ale to była fałszywa rachuba"...

P. Rohrbach poucza dalej, że wszyscy posłowie, wybrani przez chłopów ukraińskich, energicznie stanęli przy żądaniu autonomii dla Ukrainy. — W odpowiedzi na to rząd w tymże 1907 r. zapędził — dodaje — ruch ukraiński w podziemie, ledwo tenże próbował publicznie się ujawnić...

Autor nie wspomina wyraźnie, ale ubocznie każe wnioskować, że Duma została rozwiązaną, żeby położyć kres rozpętaniu się dzięki mownicy dumskiej separatyzmu ukraińskiego; ażeby zmusić do milczenia owych sześćdziesięciu kilku posłów z Ukrainy.

I autor ironizuje przytem, że on, publicysta niemiecki, musiał jakiegoś Kijowianina, człowieka wykształconego, pouczać o tym fakcie, który powinien mu być notorycznie znanym — a o którym on nic nie wiedział.

Tymczasem rola komiczna przypadła w tym wypadku... właśnie p. Rohrbachowi, który opowiadał rzeczy, powiedzmy, niebyłe.

Jako prezes Niemiecko-ukraińskiego towarzy-

stwa w Berlinie p. Rohrbach czytał zapewne wywody prof. Hallera z Tubingi, który co najmniej lekkomyślnie puścił był tę wersyę w obieg i zapłodnił nią pióra pp. Rohrbachów et Comp.

Kto poznał był skład frakcyj w II Dumie, oraz tok jej obrad — ten wie dobrze, że jest to legenda bez podstaw, że żadnej wstrząsającej walki ukraińskiej Duma ta nie była widownią i że jej rozwiązanie nastąpiło skutkiem tego, iż silna także lewica uczyniła sobie z Dumy trybunę, skąd piorunowała na rząd i domagała się rzeczywistego parlamentaryzmu. A że znacznie reprezentowaną była i „czarnosecinna“ prawica, która znowu usiłowała Dumę doprowadzić do absurdu — przeto ośrodek ten pseudo-parlamentarny był areną gwałtownych starć.

Naturalnie rząd carski na gwałtowne wystąpienia prawicy patrzył łagodnie, nie chciał jednak dopuścić, ażeby lewica posiadła tam wolną trybunę — i rozwiązał tę Dumę.

Zachodzi pytanie, kto podsunął p. Hallerowi ową legendę ukraińską i czy tenże w dobrej wierze ją spopularyzował, czy też czynił to, ażeby wzmocnić argumenty na korzyść poparcia papierów ukraińskich.

Bądź jak bądź ten profesor uniwersytetu stworzył fakt niezwykły, iż na temat wydarzeń, które się toczyły nie w zamierzchłej starożytności, lecz dziesiątek lat temu zaledwie — przysporzył legendę.

I drugi też dość oryginalny fakt: Oto poważniejsze pismo ruskie „Wistnyk polityky i literatury i żyttja“, cytując wyżej wspomnianą rozmowę Rohrbacha, puszczającego dalej w kurs hallerowską bajeczkę, nie prostuje jej ani jednem słówkiem uwagi redakcyjnej.

Korzysta z tej bajeczki, ponieważ schlebiać ona może miłości własnej Ukraińców, że oto ledwo ukazał się był surogat parlamentu w caracie, już odezwała się silna frakcya ukraińska, tak, iż przelękniony carat — rozpędził aż Dumę z tej racyi!

Sądzimy, że redakcya „Wistnyka“ powinna lepiej od berlińskich i tubińskich „znawców“ wiedzieć o temacie tu poruszonym, a więc i przez swe milczenie na tym punkcie nie uczestniczyć w popularyzowaniu fałszu.

Służba państwowa a drożyzna*).

B) Robotnicy.

Każda kategorya robotników państwowych pobiera płacę wedle różnych zasad. Robotnicy kolejowi czy salinarni, tytoniowi, węglowi, czy z fabryk państwowych, czy drogowi, pocztowi, słowem każdą gałąź pracy otrzymuje płace najrozmaitsze. Właściwie należałoby uwzględnić wszystkie te rodzaje pracy i omówić każdą z nich z osobna. Ale toby znacznie rozmiar artykułu przekroczyło. Kolejarze i tytoniowi mają inne organa i redakcye w nich zapewno omówią szczegółowo ostatnią akcyę parlamentu i ustępstwa rządu.

Rząd austryacki ma szczęśliwą rękę. Do czego ją przyłoży, zamienia się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w karykaturę. Przed wojną uważano nas, gdyśmy to wykazywali, za niepoprawnych opozycyonistów, ale dzisiaj uznaje to ogół. To samo stosuje się do akcyi rządowej dla polepszenia bytu najbardziej z całej ludności upośledzonej warstwie społecznej, t. j. robotnikom państwowym.

Przed wojną robotnicy państwowi należeli do najgorzej płatnych kategoryi robotników. Ale natomiast mieli dwie korzyści, o kóre inni robotnicy dopiero walkę toczyli: stałość pracy i ubezpieczenie na starość. W czasie wojny prysły te przywileje jak bańka mydlana. O stałości pracy mówić nie można wtedy, gdy każdy stały robotnik każdej chwili może pójść z marszkompanią na front, gdy za pierwszym silnym objawem niezadowolenia z głodu następuje zmilitaryzowanie przedsiębiorstwa dla zabrania mężów zaufania na front. A ubezpieczenie na starość odsunęło się gdzień w niedościgłą dal, z powodu trudności w uzyskaniu emerytury i co ważniejsza, z powodu niskiego jej wymiaru. Robotnik salinarny lub tytoniowy otrzymuje od 50 do 90 K miesięcznie emerytury, gdy w podeszłym wieku straciwszy zdrowie i siły jeść musi gorzki chleb „prowizyonisty“. A inni jeszcze mniej. Oczywiście nikt nie spieszy do tego „piekła prowizyjnego“ i ślepi, kulawi, suchotnicy czy nerwowi ciągną taczki do ostatka sił, aby nie doznać szczęścia „ubezpieczenia na starość“ w dzisiejszym jego wymiarze przy dzisiejszej wartości pieniądza.

Zostały tylko robotnikom niskie płace i niewolnicze przywiązanie do warsztatu pracy. Zamiast radykalnie leczyć zło całej olbrzymiej rzeszy robotniczej, rząd wprowadził „dodatki drożyźniane“, nie wliczalne ani do ubezpieczenia w razie choroby ani do emerytur.

I gdy nowa fala drożyzny, nowa fala głodu wywołała silny odruch w klasie robotników państwowych, rząd znów podnosi dodatki drożyźniane.

Taką sytuacyę zastał parlament, gdy zebrał się na krótką 10-dniową sesyę w lipcu 1918 r. — Na zasadniczą walkę z rządem nie było czasu. Partye burżuazyjne nie okazywały do tej walki żadnej ochoty. To też komisya dla spraw funkcyonaryuszy państwowych łatała tylko projekt rządowy, starając się coś niecoś więcej od rządu wytargować, ale nie schodząc z linii wytyczonej przez rząd, t. j. z zasady dodatków drożyźnianych.

W tych warunkach ani uchwały Komisyi ani propozycya rządu nie może nikogo zadowolnić. Szalona drożyzna, spowodowana w ogromnej mierze niedołęstwem rządu sprawia, że tylko podwyżki olbrzymich rozmiarów zadowolniłyby robotników. Dość powiedzieć, że jednorazowa zapomoga udzielona w listopadzie zeszłego roku kosztowała przeszło 200 milionów koron! A jak była niewystarczająca, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Wyjściem z tego labiryntu byłoby, gdyby rząd wziął na siebie całkowicie dostarczanie żywności i artykułów codziennego użyku, a odstępował je robotnikom państwowym, jeżeli nie po cenach przedwojennych, to po cenach do nich zbliżonych, pokrywając całą nadwyżkę ceny. Ale tego rząd zrobić nie umie. Zresztą nikt dziś nie ma zaufania ani do rządowej aprowizacyi ani do akcyi odzieżowej, obiecywanej wielokrotnie, a nie dotrzymywanej. Wskutek tego robotnicy zmuszeni są żądać podwyżki płac, gdyż ta jest jedynie do zrealizowania. Cóż kiedy płace, dodatki a nawet podwyżka zamała na dzisiejsze czasy!

Wnioski komisyi uchwalił parlament bez dyskusyi, jednomyślnie, oczywiście jako rezolucyę w znanej formie: „Wzywa się rząd, aby...“ i t. d. Nie jest to tedy ustawa wiążąca, tylko rezolucya, której rząd — o ile nie musi — nie bierze nadzwyczaj seryo.

Uchwała tedy parlamentu brzmi:

1) Podwyższenie dodatku drożyźnianego o 50 procent wszystkim zarówno w czynnej służbie będącym, jak prowizyonistom, wdowom i sierotom. Ta podwyżka ma wejść w życie z dniem 1 sierpnia 1918. Aby zrozumieć wysokość tej podwyżki, podam dotychczasowe dodatki i uchwałę komisyi, przyczem podaję wysokość dodatku na 14 dni, a obok dodatek roczny.

Dla przykładu przytoczę płace robotników salinarnych.

Dodatek drożyźniany.

Stopień dodatku drożyźnianego	Obecnie wypłacony		Uchwała parlamentu	
	kor.	rocznie kor.	kor.	rocznie kor.
1. kawaler	26	680	39.2	1020
2. żonaty bezdzietny	37	960	55.4	1440
3. żona i 1 dziecko	48.4	1260	74.6	1940
4. żona i 2 dzieci	48.4	1260	74.6	1940
5. żona i 3 dzieci	60.0	1560	90.0	2340
6. żona i 4 dzieci	60.0	1560	90.0	2340
7. żona i 5 dzieci	71·5	1860	107.3	2790
8. żona i 6 dzieci	71.5	1860	107.3	2790

i t. d.

Rząd oświadczył, że godzi się na podwyższenie dodatku drożyźnianego, ale nie od 1 sierpnia, tylko od 1 października 1918 i nie o 50 proc. tylko o 25 proc., natomiast skłonny jest wypłacać na każde dziecko 300 koron rocznie.

W ten sposób podwyżka rządowa wynosiłaby (wraz z dawnym dodatkiem drożyźnianym):

Stopień dodatku drożyźnianego	dwutyg. (k o r o n)	rocznie (k o r o n)
1	32.7	850
2	46.1	1200
3	57.7	1500
4	69.2	1800
5	80.8	2100
6	92.3	2400
7	104.0	2700
8	115.4	3000

Tylko dla żonatych z 4 i 6 dzieci propozycya rządu jest korzystniejszą od uchwały parlamentu. Dla wszystkich innych stopni dodatku drożyźnianego korzystniejszą jest uchwała parlamentu.

2) Nadzwyczajne dodatki w dotychczasowej wysokości wypłacane będą cztery razy w roku, a więc co kwartał: 1 sierpnia, 1 listopada, 1 lutego i 1 maja. Dotąd wypłacono nadzwyczajny dodatek od 180 (kawalerowie) do 380 (żonaci z 5 i więcej dzieci) dwa razy w roku 1917, a w roku bieżącym miał rząd wypłacić 3 razy (kwiecień, sierpień i listopad). Rząd oświadczył, że nie godzi się na ustalenie normy i wiązanie się terminem, ale że w tym roku wypłaci jeszcze w sierpniu i w listopadzie ten dodatek. Na to możemy się zgodzić, a co będzie w r. 1919 — zobaczymy!

Ale z powodu, że w sierpniu daje dodatek nadzwyczajny, chce wprowadzić podwyżkę dodatków drożyźnianych dopiero od 1 października.

Razem wziąwszy obie te uchwały parlamentu oznaczają dla prowizorycznych (płaca 3 K dziennie) podwyżkę o 25 proc. dotychczasowych płac wraz z dodatkami, rząd daje tylko 20 proc. (liczę przeciętnie małżeństwo z 2 dzieci), zaś dla stałych:

Stopień dodatku drożyzn.	Płaca dzienna w kor. 2.90	3.1	3.3
1.	17.8%	—	—
2.	21.0%	—	—
4.		24.8%	24.2%

Dla pracujących w akordzie mniej więcej o 2.2% mniej, zatem dla kawalerów podwyżka o 16—18%, dla bezdzietnych 19—21%, dla żonatych z 2 dziećmi 22—25%. Ale i tak skromnej uchwały parlamentu rząd nie zamierza wykonać, godząc się na podwyższenie płac kawalerów o 8—9%, dla bezdzietnych o 9—10.5%, dla żonatych z dwojgiem dzieci o 17—20% dotychczasowych płac wraz z dodatkami.

3) Rok wojny liczony będzie przy obliczaniu prowizyi za dwa lata służby. Rząd zgodził się tylko połowicznie na tę uchwałę, t. j. zgodził się liczyć rok za półtora.

4) Wszystkim robotnikom przy obliczaniu prowizyi doda się do stałych poborów kwotę 1200 K z dodatku drożyźnianego.

Ponieważ 1200 K podzielone przez 365 dni w roku daje prawie 3 K 30 h dziennie, przeto w myśl tej uchwały obliczałoby się prowizyę tak, jak gdyby płaca szychtowa była o 3 K 30 h dziennie wyższą. N. p. I stopień: płaca obecna 2 K 90 h. Otóż prowizyę odliczałoby się nie od 2 K 90 h, ale od 6 K 20 h. Dla płacy szychtowej 4.50 prowizya obliczałaby się od 7 K 80 h. Rząd się na to nie zgodził, oświadczył natomiast, że 50 proc. podwyższonego dodatku drożyźnianego 1 stopnia (t. j. kawalerskiego) doliczać się będzie do prowizyi, a ponieważ podwyższony dodatek drożyźniany (ten, na który rząd się zgodził) wynosi w I stopniu 850 K rocznie, zatem połowa (50 proc.) wynosi 425 K, co wypada dziennie 1 K 18 h. — W ten sposób dla płacy szychtowej 2.90 prowizya obliczałaby się od 4 K 8 h i t. p.

5) Chorym robotnikom wypłacać się będzie pełny dodatek drożyźniany aż do wyzdrowienia, względnie aż do przejścia na prowizyę.

6) Dodatek drożyźniany pobierać będą robotnicy wszystkich kategoryi (także pocztowcy) na dzieci do 18 roku życia.

7. Dodatek drożyźniany w całej pełni należy wypłacać robotnikom także i w tym wypadku, jeśli żona robotnika pracuje w służbie państwowej i pobiera dodatek I stopnia (kawalerski).

7) Wdowom po funkcyonaryuszach państwowych należy się dodatek drożyźniany w całej pełni. Rząd na te cztery ostatnie punkta nie zgodził się.

Podkreślam punkt 5) uchwał parlamentu jako mający bardzo doniosłe znaczenie dla ogółu robotników państwowych.

Mam jednak to przekonanie, że rząd poza ustępstwa przyznane przez siebie w komisyi i w parlamencie nie pójdzie i uchwał parlamentu w całości nie wykona. — A nawet gdyby wykonał to i tak polepszenie jest tak małe, że absolutnie wystarczyć nikomu nie może dzisiaj, nie mówiąc już o przyszłości.

Robotników państwowych czekają coraz cięższe czasy. Z jednej strony napotykają się na zupełny brak zrozumienia swych potrzeb u rządu i większości parlamentu, z drugiej strony szalona drożyzna wciąż rosnąca czyni ich położenie nie do zniesienia. Co się stanie niepodobna prorokować. Na wszelki wypadek broń robotnicza, jaką jest organizacya zawodowa i polityczna, musi być gotową. Należy zużywać każdą chwilę dla gorączkowej pracy organizacyjnej.

Inż. Moraczewski Jędrzej
poseł do Rady państwa.

*) patrz artykuł pod tym samym tytułem w Nr. 169 „Naprzodu“ z 4 sierpnia.

Korespondencye z kraju.

Stróże, 13 sierpnia.

Dzień czwartej rocznicy 6 sierpnia obchodziliśmy w Stróżach uroczyście, chociaż nie tak jak to nasze serca czuły, z tego powodu, że starostwo w Grybowie zakazało nam urządzenia publicznego zgromadzenia.

Wobec tego urządziliśmy jedynie zgromadze-

...ie poufne, które i tak mimo zakazu starostwa dosyć było liczne. W sali widniał portret tow. Józefa Piłsudskiego, przybrany w zieleń i czerwone kwiaty, jakoteż czerwone wstęgi. Referat wygłosił tow. Pażucha, wyjaśniając dokładnie życie Józefa Piłsudskiego, historyę Legionów, stanowisko w tymże czasie P. P. S. D., jakoteż posłów P. P. S. D., w końcu skreślił obecne położenie Polaków, tak w Królestwie, jakoteż Galicyi. Wezwał zarazem do jaknajliczniejszego organizowania się w szeregach P. P. S. D., poczem została odczytaną znana rezolucya, którą zgromadzeni stojąc wysłuchali i jednogłośnie uchwalili. — Ponadto uchwalono jeszcze następujące wnioski:

Zgromadzeni w dniu 11 bm. w Stróżach ślą serdeczne pozdrowienia tow. Józefowi Piłsudskiemu.

Zgromadzeni domagają się natychmiastowego uwolnienia, niewinnie przez rząd niemiecki uwięzionego, komendanta Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, oraz Kazimierza Sosnkowskiego, jakoteż więzionych ciągle legionistów.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyi i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zostało rozwiązane.

Limanowa, w sierpniu.

Limanowski powiat w obliczu głodu!

Opady atmosferyczne zniszczyły zbiory tegoroczne prawie doszczętnie. Deszcze od 27 lipca padają nieustannie. — Zboże nawet, które zebrać się dało, rośnie w polu w kopach. Ziemniaki gniją. Głód pcha się do chaty. Były nawet oberwania chmury, w Ujanowicach woda zabrała snopy i zniosła do strumyków. Strumyki powystępowały z brzegów, niszcząc ziemiopłody, zasypując pola kamieniami. Grunta blisko rzek woda pozrywała.

Pomoc w ziarnie na zasiew jest nieodzowną, inaczej pola nie będą obsiane. Może się też poseł Śmiłowski i p. Ptaś przyjdą łaskawie popatrzeć na to zniszczenie, bo tu żadnego nigdy zobaczyć nie można. Prawda! drogi do wsi bardzo złe, to też dojść czy dojechać trudno. Tutejszy starosta Trzeciak odjechał, odprowadzany przez paskarzy, którzy krokodyle łzy ronili za dobroczyńcą swoim.

Sanok, 11 sierpnia.

Obchód ku czci J. Piłsudskiego. — „Patentowani" patryoci.

Staraniem grupy robotników z fabryki wagonów w Posadzie Olchowskiej urządzono obchód czwartej rocznicy przekroczenia granicy Królestwa Polskiego przez legionistów polskich.

Aby obchód ten nabrał większej powagi, udali się delegaci do reprezentantów gminy miasta Sanoka z zaproszeniem do udziału w uroczystości.

Mimo wzajemnego porozumienia się zebrani w dzień obchodu robotnicy nie zastali na miejscu zbornym nikogo. Pochód robotniczy ruszył z tablicami na czele w towarzystwie kilku urzędników z fabryki do sali Sokoła, gdzie odbyło się zgromadzenie.

Na wstępie przemówił tow. Sandecki, który scharakteryzował fakt niejawienia się na obchodzie mieszczaństwa i robotników miejskich, usuwających się od wspólnej akcyi z robotnikami zorganizowanymi.

Następnie zabrał głos Boczarski, który skreśliwszy dzieje Legionów, przesłał imieniem zgromadzonych pozdrowienie drogim braciom Józefowi Piłsudskiemu i jego tow. broni, jakoteż pozdrowienia dla będących na froncie włoskim i dla więzionych w Marmarosz Sziget żołnierzy polskich. Wspomniał również Boczarski o ospałości radców miejskich, którzy tradycyjnie traktują sprawę polską po macoszemu, a tam gdzie sprawa wymaga zajęcia poważnego stanowiska, brak im odwagi do męskiego wystąpienia. Dowodem tego obchód 3-go maja b. r., podczas którego tak generalny mowca p. Pytel, jakoteż i inni mowcy bali się zabrać głos, aby bodaj mową podnieść i pokrzepić serca. Tak wygląda nasza „patentowana" demokracya burżuazyjna. Przemówienie Boczarskiego było nie w smak ojcom grodu, to też opuścili po części salę.

Po przemówieniu Boczarskiego zabrał ponownie głos tow. Sandecki, przedstawiając położenie klasy robotniczej, a następnie odczytał znaną rezolucyę, którą zgromadzeni jednomyślnie przyjęli.

Drohobycz, w sierpniu.

Niedola proletaryatu w Galicyi.

Przestrzeń Sambor—Drohobycz. W pociągu ścisk straszny. W wozach, po korytarzach, na schodach, a nawet na dachach pełno ludzi, przeważnie kobiet. Dzień gorący i parny. Pot oblewa stroskane twarze. Pytanie, skąd i dokąd te kobiety jadą? Odpowiedź krótka — z Zagłębia naftowego po kawałek chleba, odrobinę zboża i ziemniaki.

Pociąg zwalnia. Słychać krzyki, nawoływania. Zajeżdżamy przed dworzec Kulczyce. — Znów chmura kobiet z tobołkami i workami napełnionymi przeważnie ziemniakami, oczekuje, drżąc na całem ciele z niepewności, czy im się uda ten skarb, z takim trudem zdobyty, przywieść do domu. Dopiero teraz wyjaśnia się sytuacya i niepewna postawa biednych kobiet. Wśród nich uwija się żandarm i konfiskuje kobietom z trudem zdobyte wiktuały, szczególnie szuka zboża, które w odrobinach małych ta i owa kobieta wiezie. Konfiskuje się wszystko na wszystkie strony, opornych obrzuca się wyzwiskami, a wkońcu bierze się za kark i prowadzi na dworzec kolejowy.

Konfiskata może istnieć tylko tam, gdzie wydaje się rządowe racye, a nie tu, gdzie od marca nie wydaje się ani chleba, ani mąki, gdzie wszyscy w podobny sposób zaopatrujemy się w chleb, mąkę i inne wiktuały, bo gdybyśmy chcieli czekać na przydział rządowy, toby już nikogo z nas nie było na tym świecie!

Niestety, wszystkiego można się spodziewać od naszych czynników rządzących, tylko nie logiki.

Pociąg rusza, żegnany płaczem kobiet, które przemocą zatrzymano w urzędzie kolejowym. „Pójdź do dzieci moich i powiedz, co się stało, przyjadę może jutro, niech nie płaczą" — woła kobieta do drugiej uszczęśliwionej, której udało się wsiąść do pociągu i ujść ręki żandarma. Oszołomiony zajściem człowiek dopiero po chwili zaczyna krytycznie tę sprawę rozbierać.

Czy długo zdołają matki proletaryatu tym sposobem zaopatrywać w żywność dzieci swe, dźwigając milami worki na plecach? Jakie będzie przyszłe pokolenie urodzone z matek, wykonywujących tak ciężką pracę?

Jak będą wychowane dzieci proletaryatu, które zostają same w domu, gdy matka dniami całymi zdobywa dla nich kawałek chleba?

Rząd, którego obowiązkiem dbać o przyszłe pokolenia nietylko nie ułatwia kobietom aprowizacyi, ale wyłapuje je przez swe organa.

Jasną jest rzeczą, że gdyby rząd wypełnił swój obowiązek, nie trzebaby żandarmów, bo przecież dla przyjemności kobiety nie jeżdżą milami po aprowizacyę. Trudno jednak matce czekać, aż dzieci jej z głodu wymrą.

To jedna strona medalu.

Druga inaczej wygląda. Paskarze wiozą towary furami całemi, a nikt im ich nie konfiskuje. Rzecz tę jednak łatwo wytłomaczyć. Paskarz, wioząc dużo towarów, może użyć wpływu — pieniądza, kobiety zaś nie stać na to, gdyż z trudem zdobywa pieniądze na sam chleb. I dziwną jest rzeczą: choć ogół wie, kto się paskarstwem zajmuje, odnośne władze nic wiedzą, a raczej nie chcą wiedzieć.

Świst lokomotywy — budzi się człowiek z rozpamiętywania. Wołanie konduktora: „Dublany—Kranzberg". Podchodzę do okna i widzę te same sceny co w Kulczycach, z odmianą, że kolejarze, gdzie tylko mogą, pomagają wsiąść biednym kobietom. Podobne sceny powtarzały się po wszystkich dworcach do samego Drohobycza.

Wiedeń dostaje zwiększoną racyę chleba i mąki a my doczekać się nie możemy zmniejszonej.

I wymaga się jeszcze na to wszystko patryotyzmu — za nasze łzy, łzy matek przymierających głodem z dziećmi.

Mimowoli nasuwa się jednak pytanie — co robi nasze przedstawicielstwo, Koło polskie, gdzie obietnice Husarka?

Tymczasem jednak oczekujemy cierpliwie, aż nam rzucą jakiś ochłap wtedy, gdy już wszystkie kraje będą miały zwiększoną racyę. Tymczasem matki nasze dalej milami jeżdżą za aprowizacyą i dalej walczą o przewóz z żandarmami.

Taki jest już los — wydziedziczonych.

* * *

W sprawie robotników polskich z Królestwa.

Z Wiednia donoszą nam:

Biuro pośrednictwa pracy przy c. i k. komendach obwodowych w Królestwie Polskiem werbuje znaczną ilość robotników pozbawionych pracy na miejscu dla fabryk austryackich, w szczególności wiedeńskich. Agenci starają się zjęcić robotników obietnicą wysokiej płacy i dobrej aprowizacyi. W przeciwieństwie do stosunków panujących w Niemczech robotnicy polscy w Austryi są traktowani dobrze, warunki umowy są dotrzymywane, płaca jest stosunkowo wysoka, taksamo jak robotników miejscowych. Tylko aprowizacya szwankuje bardzo i jest widocznie gorsza, niż w Królestwie. Skutkiem tego robotnicy rozczarowani przeważnie porzucają w krótkim czasie pracę i chcą wracać do Królestwa, sprawiając przez to władzom tutejszym wiele kłopotów. Możeby biura pośrednictwa pracy w Królestwie zechciały wpłynąć na swych ajentów, aże by ci robotnikom miejscowym stan zaopatrzenia w żywność w Austryi przedstawiali w rzeczywistych, nie zaś upiększonych barwach i nie narażali ludzi na tułaczkę i zawody.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Echa z gór.

Poza ścianami drewnianemi
Czy drzewa szumią, czy deszcz łka?
Czego tu chcecie goście niemi?
Odszedłem już od smutku ziemi —
Kto mnie tu odkrył? Kto mnie zna?

Zapomnieć, że gdzieś ludzie żyją
I być jak jedno z polnych drzew
Pod ręką bożą i niczyją!... —
Jakieś tu obce serca biją,
W tej białej izbie pachnie krew...

O góry wy, o losy, zdroje!
W tętno wieczyste, w oddech wasz
Czyż nie spłynęło życie moje
Kto przyszedł mącić to ukoje.
Skąd martwa ta za oknem twarz?

Na objawienie serce czeka...
Północ głęboka, gwiazdy lśnią...
A jednak! — ziemio ty daleka! —
Dlaczego cudzy ból człowieka
Sączy się także moją krwią?

Z półek księgarskich.

K. Saysse Tobiczyk: „Monte Adamello". W przedmowie autor charakteryzuje rodzaj swych utworów, powiadając, iż próbuje oddać „symfonię nastrojów", ogarniających widza wśród żywiołowej przyrody lodowych gór. Pomysł orygimalny i śmiały, ale wymagający nietylko potęgi szczerego odczucia lecz, co więcej, wielkiej plastyki wyobraźni, połączonej ze skończonym wirtuozostwem formy. Tej plastyki autorowi brak. Na tym szczycie stanął Żeromski w swym tatrzańkim epizodzie „Popiołów", tworząc nie wizyę ani symfonię — prób podobnych płacze się zbyt wiele po literaturze i wszytkie mniej lub więcej tracą atramentem — lecz potężny wyraz przeżyć, gdzie dusza człowieka w ekstatycznej swej rozkoszy i w najstraszliwszej torturze wchłania w siebie gigantyczną jaźń nieśmiertelnego majestatu gór.

„Symfonia" na 146 stronicach — czy nie za długa? czy nie zbyt nużąca wobec tego, że bardzo piękne zresztą motywy giną w powodzi słów, słów, słów. Jest to przekleństwem młodych autorów, że dają się uwodzić frazeologii, w której rozwodnione oryginalne nawet pomysły czy uczucia tracą całą swą ekspresyę, zamieniają się w ekstemporalia tym bezbarwniejsze, im są dłuższe.

W zasadzie trudno zgodzić się na dziewięcio arkuszową „symfonię" w literaturze i do tego pisaną prozą — lecz nawet przyjąwszy prawo bytu podobnych innowacyi, musi się postawić warunek, aby tego rodzaju utwór rzeczywiście wydzierał z duszą czytelnika te akordy, które autor chce w nim poruszyć. W utworach natomiast p. Tobiczyka poza uznaniem gładkiej literackiej formy, bardzo dokładnej znajomości przyrody lodowcowych gór i pięknych pomysłów, nie można wyczuć tej siły, co wstrząsa.

„Sonata o programowych powtarzających się frazach muzycznych" — niechże będzie! ale niech ona ma w sobie ten dźwięk, co zadrży w fibrach duszy, gdyż inaczej będzie tylko — literaturą.

Wcale piękny język psują niepotrzebnie całe zwroty włoskie czy niemieckie. To nie dodaje charakterystyki, a wytwarza odruchy, psujące harmonię całości.

Autor szczęśliwie unika banalności, zwłaszcza w motywach często nowelistycznych, mających głęboki, silny ton.

Bądź co bądź, utwór talentu, szukającego dróg do wypowiedzenia się. (ac)

Z frontów bojowych.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 16 sierpnia:

WŁOSKI TEREN WOJNY.

Nowe włoskie ataki na pozycye Montozzo rozbiły się o waleczną obronę oddziałów 1-go pułku

strzelców cesarskich. Pozatem w odcinku Tonale dzień wczorajszy upłynął bez szczególnych działań bojowych.

Na Monte Cimone odparto nieprzyjacielskie wojska szturmowe.

ALBANIA.

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo donoszą 16 sierpnia:

ZACHODNI TEREN WOJNY.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Walki na polu przed pozycyami przed Kemmel i koło Vieux Berquin. Silniejsze uderzenie nieprzyjaciela na południe od Lys koło Ayette na północ od Ancry zostały odparte.

Grupa wojsk generała-pułkownika Boehma: Na zachód od Roye, na południowy zachód od Noyon gwałtowna walka ogniowa, po której nastąpiły nieprzyjacielskie ataki po obu stronach Avry, przeciw Lassigny, na wzgórza na zachód od Oisy. Na południe od Thiescourt pozostał przysiołek Attche w ręku nieprzyjaciela. Zresztą odparliśmy ataki nieprzyjacielskie przed naszemi pozycyami bojowymi, częścią zaś przeciwatakiem.

Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w walkach o Lassigny. Przedsiębrał on sześciokrotne daremne ataki, lecz po 10-godzinnej zaciętej walce odrzucono go napowrót na jego stanowiska, z których wyszedł.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Nad Veslą zmogła się wieczorem czynność bojowa i pozostała także przez całą noc ożywioną.

Zestrzeliliśmy wczoraj 24 nieprzyjacielskie samoloty. oPrucznik Udet zwyciężył po raz 54 i 55. Nadporucznik Koenecke i Loerzer zwyciężyli po raz 30, porucznik Neckel 22 i 23, porucznik Roeth po raz 20.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

WIECZORNY KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają 16 sierpnia wieczorem: **Po obu stronach Avry silne ataki nieprzyjaciela załamały się wśród ciężkich jego strat.**

5 milionów wojsk amerykańskich w Europie.

„Times" donosi z Nowego Jorku, że rząd amerykański dał swym sprzymierzeńcom zapewnienie, iż przez najbliższych pięć miesięcy zdoła przewieść

PO 250.000 LUDZI MIESIĘCZNIE DO EUROPY.

Do końca 1918 r. będzie przeszło

2,300.000 AMERYKAŃSKICH WOJSK WE FRANCYI.

Liczba ta dorośnie

3 MILIONÓW PRZED WIELKĄ OFENZYWĄ

na wiosnę 1919 r. Rząd amerykański oświadczył, że w razie potrzeby przewiezie do Europy do 5,000.000 żołnierzy.

Z różnych stron.

TOW. OPIEKI LEGIONOWEJ. Otrzymujemy następujący komunikat: Zawiązało się Towarzystwo Opieki Legionowej, które obejmie całokształt opieki nad byłymi legionistami, wdowami, sierotami i rodzinami, oraz grobami legionistów. Dla uniknięcia rozpraszania funduszów składanych na cele opieki legionowej uprasza się o wydawanie wszelkich datków wyłącznie delegatowi upoważnionemu przez Zarząd Główny Towarzystwa Opieki Legionowej.

ODCZYT. W niedzielę, dnia 18 sierpnia, o godzinie 10 rano przy ulicy Dunajewskiego 5, staraniem Koła Młodzieży Polskiej im. Adama Mickiewicza w sali bibliotekі tow. Borski wygłosi historyczny odczyt dla młodzieży. Prosimy o liczny udział. **Zarząd.**

MUNDANTKI zajęte w kancelaryach adwokackich i notaryalnych zwołują na dzień 19 b. m., t. j. w najbliższy poniedziałek do lokalu Związku urzędników i urzędniczek prywatnych w Krakowie, ul. Sławkowska 6, I p., ogólne zebranie. Zebranie zajmie się uchwaleniem memoryału do Izby adwokackiej w Krakowie w sprawie uregulowania płac i dodatków drożyźnianych w związku z obecną drożyzną.

Początek zebrania punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

„RZECZY PIĘKNE", miesięcznik poświęcony sztuce i rzemiosłom, wydawany pod redakcyą Adama Dobrodzickiego, w pierwszym numerze, który wyszedł obecnie, dowodzi i poziomem treści i zewnętrzną formą, że redakcya wkłada wiele pracy i zapobiegliwości, aby przyczynić się skutecznie do podniesienia w kraju kultury artystycznej.

W pierwszym numerze mamy obfitą treść bogato ilustrowaną. Kierownik odbudowy Wawelu przedstawia tu zasady i plany udekorowania wnętrz naszego zamku, oparte na scharakteryzowaniu cech właściwych architekturze wawelskiej. P. Dobrodzicki, wyczerpująco i ze spokojem przedstawia, na czem polegają nowe usiłowania w sztuce. Określenie nowych zagadnień kształtu w sztuce i koloru daje nam pogląd na ekspresyonizm, który i u nas poczyna się rozwijać. Zagadnienia te warte są zastanowienia, jak wogóle wszystko co jest koniecznem następstwem życia współczesnego. — Z tych samych potrzeb życia dzisiejszego wypływają nowe kierunki w meblarstwie konstrukcyjnem i maszynowem, które przedstawia Jerzy Remer. Związana z tem odbudowa kraju poruszona jest w piśmie w określeniu dróg pracy przy odnowie drobnego przemysłu. Wyczerpująca recenzya z wystaw i kronika, daje szereg spraw aktualnych.

Dodatni wygląd pisma zapewnia mu rozwój. Adres wydawnictwa: Kraków, Smoleńska 9.

JAK NAZWAĆ TAKIE POSTĘPOWANIE DYREKCYI POCZT? Nasz czytelnik z Jasła donosi nam: Zarząd poczt, przyjmując depesze „dringend", każe sobie płacić potrójną taksę, tymczasem wysyła się telegramy pocztą, jak to mnie w tych dniach się przydarzyło.

Należy zatem szerokiej publiczności zwrócić uwagę na to postępowanie dyrekcyi poczt, aby nie łudziła się nadawaniem telegramów „dringend", poczta bowiem wysyła je jako list zwyczajny!

Sprawę tę oddam tutejszemu adwokatowi do zbadania, by przynajmniej odebrać zwrot należytości wyższej jak za zwykły telegram, nie mówiąc już o stracie na interesie przez spóźnione nadejście mojej depeszy.

Telegram nadałem w dniu 9 b. m. w Jaśle, który do Wiednia nadszedł dopiero 12, t. j. później jeszcze, jak zwyczajne listy przychodzą.

O WZAJEMNOŚĆ GOSPODARCZĄ NARODÓW SŁOWIAŃSKICH. Z inicyatywy ekonomistów słowiańskich mają odbyć się w Lublanie wspólne narady polsko-czesko-słowiańskie celem nawiązania między przedstawicielami tych trzech narodów słowiańskich bliższych niż dotąd stosunków gospodarczych. „Polska dostarczałaby nam surowców, których nam brak — czytamy w dłuższym artykule „Słoweńskiego Narodu" — a których brak także Czechom. Bogate polskie kopalnie nafty i soli mogą zaopatrywać w te przedmioty wszystkie trzy przyszłe państwa słowiańskie na południu i zachodzie. Czeski przemysł, zwłaszcza włóknisty, żelazny i szklarski, dostarczy znów tym państwom wytworów, których my nie wyrabiamy. My z swej strony mamy zaś Tryjest, który zarówno dla Polaków jak i Czechów będzie posiadał w przyszłości pierwszorzędne znaczenie o ile rozchodzi się o wywóz na Bałkany i bliski Wschód.

IZOLACYA DZIELNICY LIPKI. Kijowski „Przegląd Polski" donosi, że na skutek rozporządzenia władz izolowano część dzielnicy Lipki, gdzie mieści się główna komendantura niemiecka, sztaby, oraz dom hetmana. Mieszkańcom domów rejonu izolowanego wydawane będą specyalne przepustki.

JAKIE OFIARY KRWI PONIEŚLI SŁOWIANIE W AUSTRYI. Poseł czeski, Rydlo, udowodnił w parlamencie, że wśród inwalidów wojennych w Austryi, pochodzenia słowiańskiego jest 112.427, niesłowiańskiego zaś 30.017. W taki sposób Słowianie spełniali swoje obowiązki względem państwa. A Niemcy ciągle bredzą, że oni są stosem pacierzowym państwa.

MILIONERZY WOJENNI. W Budapeszcie wydaną została książka, w której tematem są milionerzy wojenni.

Jak w kalejdoskopie przed oczami czytelnika przesuwają się postacie tych, którzy z biedy, z nizin, dzięki zawieruszе wojennej i spekulacyi dorobili się milionów i jednym szalonym skokiem znaleźli się na wyżynach społeczeństwa.

Galerya to ciekawa bardzo, w której nie brak obrońcy sądowego, który na obronie wzbogaconych paskarzy dorobił się również milionów.

Z książki tej widać, jak na dłoni, że bezczelność i bezwzględność, w parze ze sprytem najwięcej w aferach tego rodzaju popłacają.

Wszyscy też ci nowi bogacze posiadają już pałace, wille, samochody i t. p., tworząc nową arystokracyę węgierską.

Ciekawem wielce byłoby opracowanie i wydanie podobnej monografii u nas. Żywoty naszej plutokracyi miałyby wiele wspólnego z żywotami kolegów węgierskich, z którymi łączy ją dużo cech wspólnych. I nasi nowi bogacze lawirują ciągle między kryminałem a pałacem, lecz niestety, dalcko częściej w tym ostatnim znajdują port wygodny. Może i oni znajdą swojego historyka, który ku pouczeniu przyszłych pokoleń opracuje ich „zasłużone" żywoty.

DŁUGOŚĆ KARTEK CHLEBOWYCH. Kartki chlebowe w Berlinie drukowane są na paskach papieru, zaopatrzonego w znaki wodne i specyalnie farbowanego. Według „Berl. Tgblt." na te kartki potrzebny jest miesięcznie pasek, mający 348 km. długości, czyli tyle ile wynosi odległość z Berlina do Wrocławia.

DARY. Komitet budowy domu kolejarzy w Podgórzu składa serdeczne podziękowanie rodzinie po Stanisławie Steinie, która zamiast wieńca na trumnę złożyła kwotę 40 K na budowę Domu kolejarzy w Podgórzu.

Zdolny krawiec

potrzebny zaraz do firmy **Władysław Gromkowski, Zakopane**, Przecznica II. Warunki dobre.

Krem do golenia najlepszej jakości do użycia bez wody, duży słoik kor. 6. **Mydło do golenia prawdziwe** najlepszej jakości, jedna szt. kor. 3, jeden klg. koron 32. Wysyłka za pobraniem. **M. Jünker, Przedsiębiorstwo eksportowe, Zagrzeb 102, Petrińska 3/III., Kroacya.**

Zażądajcie



darmo i opłatnie mojego katalogu z wzorami zegarów złotych, srebrnych i instrumentów muzycznych etc.

HANNS KONRAD c. i k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 1874 (Czechy)**.

Niklowe lub stalowe Ankier zegarki K 26·—, 28·—, 30·—. Biało metalowy (Glorya srebro) goldynowy lub stalowy remont. podwójnie kryty K 35·—, 40·—, 50·—, 60·—. Skrzypce K 22·—, 24·—, 26·—. Harmonie K 26·—, 28·— i wyżej. Dla zegarków 3-letnia gwarancya. Wysyłka za pobraniem. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

100 K nagrody

kto odstąpi lub wskaże mieszkanie bez mebli z 1 pokoju i kuchni, komfort nie wymagany. Mieszkanie może być zaraz, we wrześniu, październ., listop. lub grudniu b. r. Zgłoszenia na piśmie pod „PEWNY LOKATOR“ do Agencyi Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Szczepańska 9.

Służącego

inteligentnego, energicznego i pracowitego w sile wieku, wolnego od wojska poszukuje zaraz Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Jarosławiu. Zgłoszenia osobiste ze świadectwami i poleceniami przyjmuje WP. Grabowski gospodarz Sokoła. Płaca wedle umowy, pomieszkanie, światło i opał wolne. Termin do 30 sierpnia b. r.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma

Ignacy Cypres
Kraków, Szewska 13/18

sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach. — Niklowy system Roskopf Patent 1 łańcuszkiem koron 38·—, tensam na kamienie 35·—. — Budziki w ozdobnych szafkach drewnianych K 60·—. Posrebrzany kryty Gre Roskop-Patent 40 K. Stalowy damsk, K 50, K 60. Budzik K 30·—. Łańcuszki srebrne od K 12·—. Harmonie po K 40, 50, 70, do 150. Skrzypce po K 40, 50 70 do 120. Dyamenty do szkła po K 25·— do 30·—. Maszynki do włosów 25·—, brzytwy po K 4·50, 5, 6, 8 i 10. **Główny cennik darmo i opłatnie.**

Dziewczęta i kobiety

znajdą zaraz za dobrem wynagrodzeniem stałe zajęcie we fabryce stolarskiej przy ulicy Dajwór l. 14. Zgłoszenia od godz. 7—12 i od 1—5.

Kolejarza

znanego mi osobiście, który w niedzielę dnia 11 b. m. kupował u mnie kamienie do zapalniczek, upraszam o zwrot zabranego przez pomyłkę kapelusza, będącego własnością drugiego gościa. **L. Tomaszkiewicz**, optyk Floryańska 2.

Taniej niż wszędzie!



Nowość! Patent światowy. Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest „**LUMAX**“, praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, **obuwia**, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. **Polski sposób użycia!** Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 5·— z przesyłką, 5 sztuk K 22·50. Za zaliczką o 50 h. 3057 drożej. Fabr.: **Dom Handlowy M. Pierożek i Ska, Kraków, ul. Karmelicka 9/B.**

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce.

Buchalter i korespondent

z 28-letnią praktyką, godzien zaufania, biegły w sprawach kupieckich, załatwia roboty biurowe jakoteż korespondencyę wyłącznie w języku niemieckim za wynagrodzeniem lub na stałej posadzie w godzinach lub półdniowo. Reflektanci raczą adresować: Katzner, ul. Augustyńska 4.



Skończenie piękny kształt biustu osiągnąć można tylko przez wielokrotnie wypróbowany i skutecznie działający preparat 2637

HYPERIN

z patentowaną wibracyą. Najnowszy przez lekarzy polecony wynalazek wiedzy. **Widoczny skutek już po 14 dniach, dalsze używanie zbyteczne.** Ten nadzwyczajny preparat gorąco polecić można kobietom każdego wieku.

O nieszkodliwości i działaniu oświadczyło się niejednokrotnie wiele doświadczonych autorek.

Pełna gwarancya ustawowo zastrzeżona. Zdumiewa w najwyższym stopniu. Da się także przez 2 osoby użyć. **Za nic odpowiednie zwrot pieniędzy.**

Cena wraz z przyborami i sposobem użycia **Kor. 5.50.** Porto 90 hal. więcej. Dyskretna wysyłka bez podania zawartości przez Dom wysyłkowy Towarów hygienicznych

J. KUKLA, Prag, Perlg. 59.

Chłopiec

przyjmie posadę praktykanta w warsztacie krawieckim. Stanisław Biertowski, Biertowice, p. Izdebnik.

RĘCZNY MŁYNEK ZBOŻOWY



Mój oryginalny ręczny młynek zbożowy nadaje się znakomicie do mielenia razówki i białej mąki każdego rodzaju zboża, jest zwyczajnego jednak trwałego wykonania z wymiennemi śrubami z utrwalonego materyału i nawet przy większym używaniu prawie niezniszczalny, niezbędny dla każdego gospodarstwa. Model 4 z ręczną korbą do mniejszego użytku, wagi 7 kg., K 100. Model 5 z ręcznym kołem do większego użytku, około 12 kg., K 120. Wysyłka z Wiednia za nadesłaniem należytości przez generał 2242 ne zastępstwo

Max Böhnel
Wien IV, Margaretenstrasse 27

Niech każda Pani czyta



moje bardzo zajmujące pouczenie o najnowszem pielęgnowaniu biustu, wypróbowany sposób przy zanikui braku pełności biustu. Piszcie z zaufaniem do pani **Idy Krause, Pressburg (Ungarn), Schanzstrasse 2, Abt. 48.** Bez kosztów.



›JERRY‹
SKA Z OGR. ODPOW.

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE

CENTRALA DLA GALICYI, BUKOWINY I KRÓLESTWA POLSKIEGO

KRAKÓW UL. FLORYAŃSKA 28. Tel. 1416.

Najpiękniejszą twarz



szpecą piegi, plamy, wągry, chrostki, czerwoność etc. Wszystkie te nieczystości skóry znikają po użyciu **oryginalnego Dr Rixa**

KREMU NA TWARZ

Skóra staje się miękką i młodzieńczo świeżą, zmarszczki się wyrównują. Proszę wypróbować tego starego, wypróbowanego znakomitego środka upiększającego. Puszka 5 kor., koszta przesyłki 75 hal. dolicza się.

Dom wysyłkowy „Novitas“, Abtlg. O. Aussig, Czechy.

Grünner Sauerbrunn Kaiserwald-Brunnen

najczystsza naturalna alkaliczna szczawa źródła mineralnego w Grünan obok Karlsbadu, polecana przez powagi lekarskie.

Znakomita woda lecznicza, jako woda stołowa, smaczna, zdrowotna i odświeżająca. Skutecznie działająca i nie psująca się.

Wyłączna sprzedaż na Galicyę i Królestwo Polskie: **Bracia Kolnicy, Kraków, ul. Sienna 2, tel. 2303.**

SWIERZBY, LISZAJE, PARCHY!

usuwa najszybciej dra Flescha oryginalna, prawnie ochroniona **maść Skaboform**, nie brudzi, zupełnie bezwonna. Próbny słoik K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—. Baczność na markę ochr. „Skaboform“. Główne składy: **Lwów**: Aptekarz S. Hay; **Kraków**: Apteka pod Białym Orłem, Rynek główny A-B 45, Apteka pod złotym orłem Wilhelma Ehrlicha ul. Krakowska 11; **Przemyśl**: C. k. obwodowa Apteka M. Schwarza; **Jarosław**: Apteka pod Czarnym Orłem Józefa Rohma; **Tarnów**: Apteka Obwodowa J. Niesiołowskiego; **Drohobycz**: Apteka pod Opatrznością G. F. Tobiaszka; **Kołomyja**: Apteka Obwodowa Dr. Stefana Stenzla; **Nowy Sącz**: Apteka Marcina Gorzeckiego. Główny skład dla **Rzeszowa** i okolicy: c. k. obwodowa apteka w Rzeszowie ul. 3 Maja; **Stryj**: Apteka „pod węgierską koroną“ A. Sternberga.

SIGORIN

niszczy zdumiewająco szybko

PLUSKWY

Flaszka próbna kor. 4·—, duża flaszka kor. 16·—. Jeden rozpylacz kor. 2·—. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład na Austro-Węgry

Apotheke „ZUR HOFFNUNG“ in Pecs Nr. 25. Ungarn.

Wyłączne zastępstwa dla poszczególnych miast są do oddania.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia i wszelkie części składowe.

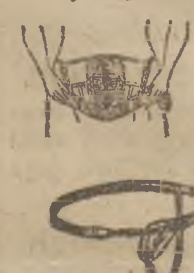
Aparaty fotograficzne i przybory do tychże.

Patefony, gramofony i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Harmonie ręczne w najlepszym gatunku.

Bandaże na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadłej w dół — dla mężczyzn, kobiet i dzieci. *(Cena od 10 kor.).* **Uniwersalna opaski brzuszne** przeciw obwisłym ciałom brzusznym, przeciw opadaniu macicy, na oberwanie się, przeciw dolegliwościom wewnętrznym i też spowodowanym z nieprawidłowych połogów, po operacyach brzucha (ślepej kiszki i t. d.), przeciw nieżytowi kiszek i żołądka, opaski brzuszne na czas ciąży i po przebytym połogu i t. d. Przy zamówieniu należy podać miarę: *a) w pasie, b) wokoło przez pępek, c) przez biodra wokoło po podbrzuszu.* Opisać, do jakiego celu i w przybliżeniu za jaką cenę. *(Cena od 30 kor. do 120 kor.)*. **Pończochy gumowe** na żylaki nóg. **Suspensorya.** Podpaski miesięczne i t. d. Zamówienia załatwia się natychmiast: **M. L. Polaczek, Sambor 49. Galicya.**



ROBOTNIKÓW

do cegielni, wapiennika, kamieniołomów i betoniarni, przyjmują stale, udzielając pomocy w aprowizacyi

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE W KRAKOWIE

Biuro centralne w Dz. XXII (Podgórze) ul. Lwowska 2.

Nowe czeskie gęsie pierze

Za 1 kg. białego dartego puchu pierwszej jakości K 45·—, dobrego białego z puchem K 26·—, tego samego II jakości K 17·—, szarego puchu K 26·—, szarego pierza K 7·—. **Za 1 kg. nie dartego białego** I jakości K 10·—, tego samego II jakości K 7·—. Wysyłka za zaliczką. **IRMA HALDEK, Praga-Smichów, ulica Kinsky 1.** Zastępców dla dalszej sprzedaży prywatnym odbiorcom poszukuje się.

Wodociągi, pompy, łazienki, klozety it. d.

oraz wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące wykonuje

Zakład instalacyjny JÓZEF LASKO

KRAKÓW, ulica Mikołajska 5. Filia ulica Bożego Ciała L. 12, Telefon Nr. 3393.

TORBY SZKOLNE

płócienne i inne, teczki do aktów, na biurka i t. p. sprzedaje

LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ

Kraków, ul. Straszewskiego 28.

P. T. Kupcom odpowiedni rabat.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

ALBALINA KREM DO RĄK - DENTAL WODA DO UST

ALBA

Kraków, Szczepańska 7

Przybory toaletowe i perfumy.

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Spółka z ograniczoną poręką.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).